

Cezary Żurawski

Felieton - Świat przeciwnieństw

Z wielkim niepokojem obserwuję naszą powyborczą rzeczywistość. Jak wynikało z oświadczeń i deklaracji partii określających się jako koalicja demokratyczna, było zbudowanie większości sejmowej pozwalającej odsunąć od władzy Zjednoczoną Prawicę pod egidą PiS. Cel ten został osiągnięty. Demokratyczna opozycja stała się większością parlamentarną.

Większość parlamentarna to złożony byt polityczny, składający się z liberalnej Koalicji Obywatelskiej, której trzonem jest Platforma Obywatelska, Koalicji Polska 2050 i Polskie Stronnictwo Ludowe, tzw. Trzecia droga, (ugrupowanie chadecko-liberalne) i Lewica, która funkcjonuje jako porozumienie Nowej Lewicy, (wcześniej SLD i Wiosna), Lewicy Razem, PPS, Unii Pracy i kilku innych organizacji deklarujących lewicowe poglądy.

Większość parlamentarna powołała rząd, na którego czele stanął premier Donald Tusk, zdeklarowany liberał, chociaż znajdują się w nim politycy różnych opcji, rząd ma charakter liberalny, a dominującą siłą polityczną są politycy PO, którzy zdobyli najwięcej głosów w koalicji demokratycznej.

Wyjątek stanowi Lewica Razem, która zrezygnowała z udziału w rządzie, motywując to brakiem realizacji swoich oczekiwań wobec rządu większości sejmowej. Opinie i argumenty głoszone przez Razem są zasadne, lecz odżegnywanie się od udziału w rządzie, który powstał z pomocą tej partii, trąci hipokryzją.

Jestem socjalistą. Jakie, w sytuacji narastającego konfliktu i niezbyt stabilnej, z racji na wewnętrzne sprzeczności ideowe i programowe, większości parlamentarnej, mam zająć stanowisko polityczne?

Moja partia, PPS, zawarła porozumienie wyborcze, wraz z lewicą przyczyniła się do tworzenia koalicji parlamentarnej, lecz nie zawieraliśmy z nikim żadnej koalicji. Przyczyna miała charakter taktyczny. Przewidywany słaby wynik Lewicy mógł nie przekroczyć limitu wyborczego dla koalicyjnych komitetów wyborczych. Jesteśmy częścią większości demokratycznej, bierzemy udział w rządzie, lecz nic nie ogranicza naszego prawa do wyrażania krytyki lub opinii, zgodnych z linią polityczną PPS.

Nie zgadzam się z głosami, które pojawiają się w opiniach niektórych towarzyszy, że prominentni członkowie partii nie powinni zasiadać w liberalnym rządzie. Jeżeli chcemy realizować program partii, powinniśmy posiadać wpływ we władzach ustawodawczych i wykonawczych. Takie sytuacje zdarzały się w naszej historii, przykładowo: tow. Adam Rapacki w PRL.

Jednak mam zastrzeżenia do działań obecnej władzy.

Nie podobało mi się procedowanie jednej z pierwszych ustaw obecnego rządu, „ustawy wiatrakowej”. Była bublek prawnym, posiadała niedopuszczalne elementy lobbingu, a nawet pobrzmiwała w niej nutka tryumfalizmu. Pycha kroczy przed upadkiem. Autorka tej ustawy, mimo pewnych zastrzeżeń, została ministerką. Gdyby jej macierzysta partia zdecydowała inaczej, przyznałaby się do błędu, a to niewybaczalne

W ustawie około budżetowej znalazł się tzw. fundusz kościelny mimo zgody wszystkich koalicjantów co do potrzeby jego likwidacji. Rząd premiera Tuska musiał wykonać „zabieg” polityczny i powołać komisję do rozwiązania problemu, pod naciskiem niezadowolonych koalicjantów. Na jej czele stanął polityk chadecki?? Pan Kosiniak-Kamysz.

Podobna sprawa to środki na media publiczne. Zgodnie z przedwyborczym przekazem ugrupowań prodemokratycznych miały być przeniesione na dziecięcą onkologię. Żeby to naprawić w budżecie, doszło do veta prezydenta i zabiegów „kosmetycznych” rządu. Działania na rzecz naprawy „pisowskiej” telewizji są ze wszech miar słuszne. Może jednak należy to robić bez naruszania prawa. Jeżeli zwolennicy państwa prawa sami zaczną poruszać się po jego krawędzi, staną się podobni do PiS-u.

Trudno mi zaakceptować wystąpienia posła z ramienia Koalicji Obywatelskiej, Giertycha, grzmiącego o praworządności jak rzymski senator, Katon. Poseł Giertych, to były prezes nacjonalistycznej Młodzieży Wszechpolskiej i Ligi Polskich Rodzin, a także Minister Oświaty w rządzie PiS o poglądach podobnych do ministra Czarnka.

Przez osiem lat swoich rządów, PiS doprowadził do zniszczenia niezależnego sądownictwa i prokuratury. Wielokrotnie naruszał zasady Konstytucji RP, podporządkował sobie organy państwa, Trybunał Konstytucyjny i Sąd Najwyższy. Tworzył podporządkowane sobie instytucje, które zastępowały organy konstytucyjne. Dzięki posiadaniu większości sejmowej i poparciu „swojego” prezydenta stworzył sejmową maszynkę do głosowania. TK, który to uzasadni i rząd, który to zrealizuje. Politycy, aktywiści, a nawet dziennikarze, którzy odważali się to krytykować, spotykali się z represjami podległych Pisowi służb a czasem policji. Niestety niektóre z tych działań mają pozory legalności.

Demokratyczna większość parlamentarna stoi przed zadaniem przywrócenia demokratycznego ładu i praworządności w naszej ojczyźnie. Przeciwstawia się temu prawicowa opozycja parlamentarna, Trybunał Konstytucyjny i prezydent powiązany z siłami prawicowymi. Chaos prawny skutkuje sprzecznymi wzajemnie wyrokami sądu, negowaniem zmian personalnych na kluczowych dla państwa stanowiskach. Każda ustawa proponowana przez Sejm jest zagrożona zaporowym vetem prezydenta. Obawiam się, że to sytuacja „patowa”. Nie widzę możliwości ewolucyjnego przywrócenia ładu konstytucyjnego.

Wszystko to ma miejsce w obliczu niestabilnej sytuacji zewnętrznej, wojna na granicy, złożona sytuacja w UE, polityka naszych sąsiadów, nie zawsze zgodna z polską racją stanu i przyszłość NATO w związku z wyborami prezydenckimi w USA.

Może to pesymizm, ale jedyne rozwiązanie, jakie widzę to droga rewolucyjna. Nie każda rewolucja musi mieć gwałtowny przebieg. Należy poprawić lub napisać od nowa Konstytucję w taki sposób, żeby skutecznie chroniła stan prawny, odbudować w jej duchu organy państwa, zlikwidować te, które się nie sprawdzają. Zastanówmy się nad rolą prezydentury. Czy chcemy państwa demokracji parlamentarnej, czy prezydenckiej, jak we Francji. Obecnie prezydent, władza wykonawcza, ingeruje w prerogatywy władzy ustawodawczej.

Francuzi, kiedy zabrną w ślepy zaułek, proklamują nową republikę, mają już piątą my dopiero trzecią RP.

Żeby do tego doszło, musi powstać „moment konstytucyjny”, a decyduje o tym suweren. Widzę dziejową rolę Polskiej Partii Socjalistycznej w procesie tworzenia takiego momentu.

Cezary Żurawski